

Palcem po Wiśle...

Lucjan Wojcieszak

<http://palcempowisle.blogspot.com>

poniedziałek, 14 listopada 2011

Listopadowy Barakah

Zrobiło się zimno, listopadowo zimno i wilgotno, śmierdząco (palą ludzie w piecu śmieci.... a fuj) i smutno. Podobnie jak w całej Polsce, więc nie ma co orzekać o nieszczęśliwym listopadzie. Weekend spędziłem bardzo leniwie i towarzysko, delektując się kontaktami społecznymi i interakcjami w gronie przyjaciół doświadczając seksualnego terroryzmu, co oczywiście generowało cudownie dobry nastrój, poczucie wolności i przynależności do miasta (przekładając na język potoczny, po prostu chłopcy świntuszyły). I nie tylko, bo dając ujście swoim zapędom egzystencjalnym niedzielny wieczór spędziłem w ulubionej piwnicy Klezmer Hois, czyli **Teatrze Barakah**, na niedawno premierowej sztuce *Statek dla lalek*. I znowu Serbia. Czyżby współczesny dramat europejski zdominowały Bałkany i Izrael? Może być... bo tylko doświadczenia wojenne dają tak mocne efekty i niosą tyle psychologicznego przekazu, że można by obdzielić nim kolejnych siedem pokoleń. Młoda dramaturgia serbska wzięła na warsztat swoich rodziców i pokolenie "jedno wstecz" pod sąd i huzia rozliczać. Przypomina to trochę naszą i europejską wiosnę 68. Tak - to wasza wina, że rozwaliliście to, co było dobre. Nie będziemy żyć jak wy, będziemy inni, lepsi... taka spłycona ordynarnie przez mnie idea przyświeca nowym dramatom wydanym zresztą w Polsce (*Serbska ruletka. Dramat serbski po 1995*, red. A. Cielesta, L. Mańczak, D. Zwierzchowska, Katowice 2011). To w tej pozycji znajdzie się cudowna *Nadzieжда* i dzisiejszy *Statek dla lalek* Mileny Marković.

Ten spektakl to prawdziwy tygiel, bałkański tygiel, pełno tam emocji, które powodują, że chce się wyć, że jest się rozczerzowanym sobą, przeszłością, że jest się rozczerzowanym sztuką, że jest się zniesmaczonym brutalnością ...lalek. W nocy śniłem scenę, kiedy elektryzująca Monika Kufel wrzeszczy wijąc się po podłodze w alkoholowym amoku: WYPIERDALAĆ do młodych adeptów sztuki. Ta sztuka to studium rozwoju osobowościowej głównej bohaterki, a raczej jej degrengolada, poczynając od wpływów toksycznych rodziców, skończywszy na własnej niemocy, alkoholizmie i samotnej śmierci. To kobieta "po przejściach", dojrzewa w niej wielka sztuka, dramatyczny artyzm, ale przypląca to okropną samotnością, rozżaleniem, wręcz jakąś ułomnością psychiczną. To co nie jest dopowiedziane, jest dośpiewane mocną i odważną muzyką Piotra Lewickiego. Chyba, jak uzgodniliśmy "we czterech widzów", najpiękniejszą sceną była ta z rodziną Niedźwiadków. Było w tym coś ironicznego, kompletnie surrealistycznego; piękna i jak zwykle obezwładniająca Lidia Bogaczówna w sukni balowej, a z tyłu doszyty.... ogonek. Główny udział miał tu młody, niezwykle dynamiczny aktor Słowackiego Michał Chołka, rodem z Łęborka! Prawie ziomal. Największym atutem tego spektaklu jest gra aktorów, to mnie najbardziej zachwyca w Barakah, że na tej małej przestrzeni można wczytywać się w każdy kawałek ciała, zagrany niuans, wyśpiewany dźwięk, spojrzenie i gest aktora. Aktor nie może udawać, że udaje, MUSI być prawdziwy. To jest niesamowite i dla widza bezcenne. Nie wiem, z czego to wynikało, ale momentami spektakl cichł, jakby znudzony upałem w letnie południe belgradzkiego dnia grozy, by po chwili znowu wznieść się do góry i opasać ciężarem życia bezbronnego widza. Barakah, co jest istotne, nie robi sobie z widza żartu, traktuje go poważnie, z czułością, mądrością i serwuje najlepsze aktualne teksty, wychodzisz i myślisz, dyskutujesz, sztuka trwa w tobie i dalej, i dalej... bo inaczej wsiałdiesz na statek i odpłyniesz, jak lalka... na śmietnik.

Nie jestem do końca w temacie, ale myślę, że Ana Nowicka, dyrektor i reżyser, ma niewiarygodny wpływ na ludzi, z którymi pracuje i niesamowity zmysł literacki, dzięki któremu można wręcz rozplątać się w słowie. Już teraz nie mogę doczekać się kolejnych wydarzeń.